

Ptaszycki, Jan Szczęsny

Ze studiów nad "Memoryałem" Ostroroga

Przegląd Historyczny 7/2, 169-182

1908

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

Ze studyów nad „Memoryą” Ostroroga.

(Ciąg dalszy)

Nie potrzebujemy dowodzić, że postępowaniem swem duchowieństwo w tych czasach rozprzężenia dyscypliny kościelnej często zasługiwało na największą naganę, i że słowa autora *M* charakteryzowały ów stan rzeczy, który dał się we znaki i w XV w. Nie on jeden powstaje przeciwko nadużyciom i niemoralności duchowieństwa. Można by przytoczyć tu cały legion pisarzy kościelnych z w. XV, którzy w myśl autora *M* stwierdzali takież sam stan rzeczy nie tylko na Zachodzie, ale i w Polsce. Synody diecezjalne polskie i uchwały, jakie one ogłaszały, a które teraz przechowują się w aktach kapitułnych, — uchwały, skierowane przeciwko nadużyciom kościelnym i ku podniesieniu stanu moralnego i umysłowego wśród duchowieństwa, — były odezwą na te wszystkie strony ujemne w życiu duchowieństwa i przez ów stan rzeczy były wywołane.

O zarazie morowej, o której mowa w *M*, w XV w. słyszymy niejednokrotnie; w Polsce i Litwie grasowała ona w r. 1451, 1456, 1464, 1466 — 7, 1471, 1474, a te właśnie lata są dla nas bardzo ważne ¹⁾).

W rozdziale L. autor ironizuje z powodu tych doktorów, którzy zdobywają sobie uczone tytuły za pomocą pieniędzy podczas kilkutygodniowego pobytu w Rzymie; takim panom, którzy i z tytułem nie nabędą rozumu, autor *M* radzi nie dawać żadnych wyższych stanowisk. Wyjątek robi tylko dla tych doktorów, którzy

¹⁾ O zarazie morowej p. u Długosza XIII, a także i w aktach kapituł (wyd. Ulanowski ego), które pod tym względem wiele materiału nam dostarczają.

według wszelkich prawideł będą egzaminowani; w tym samym sensie zapadły uchwały w statucie dyecezyalnym poznańskim z r. 1449¹⁾ i dyecezyalnym gnieźnieńskim z r. 1456²⁾.

Zatrzymaliśmy się dłużej na projektach treści kościelnej, gdyż one to stanowią (o czym będzie mowa jeszcze niżej) jądro nie tylko pierwszej części *M*, ale nawet całego tego dziełka. Zastanawialiśmy się jednocześnie nad projektami najważniejszymi, które mogły by nam dać, na tle historycznym, pewne wskazówki—takie lub inne—w zakresie interesującej nas kwestyi. Widzimy jednak, że żadna z tych wskazówek nie przemawia na korzyść wniosków ks. N., jakkolwiek odpowiadają one tym faktom, w jakie obfitował wiek XV.

Nie będziemy, na wzór omówionych rozdziałów *M*, roztrząsać tych jego ustępów, w których autor specjalnie się interesuje sprawami treści świeckiej, ściśle państwowej. W dalszym ciągu naszej pracy zobaczymy, że tylko bardzo nieznaczna ilość projektów, zawartych w *M*, była w drugiej połowie XV w. czemś nowem, nieznanem, natomiast bardzo znaczna ich część weszła już była w całej swej osnowie do pomników ustawodawstwa polskiego. Wpada to w oko badacza, nawet przy pobieżnem rozejrzeniu się w statutach XIV—XV w.

Sama historia świadczy, że nawoływania do reform państwowych, jakie słyszymy z ust autora *M*, bynajmniej nie były wyjątkiem w XV w. Społeczeństwo polskie dążyło wciąż do zmian, a projekty swe przeprowadzało często na sejmikach i sejmach. Myśli o ujednostajnieniu praw—myśli, które wygłaszał i autor *M*, oddawna już leżały na sercu polakom. Jagiełło, przyciśnięty nalegianiem szlachty, musiał już w r. 1422 przyobieczać jej wydanie kodeksu, wspólnego dla wszystkich obywateli państwa. W kołach, stojących u steru rządów, występowały pojedyncze osobistości, które nie obawiały się wyświeślać całej prawdy przed oczami króla, ani wskazywać tych ran w organizmie państwowym, które wymagały natychmiastowej sanacyi. Rytwiański wytykał na sejmie fatalny stan mennictwa, Zbigniew Oleśnicki zarzucał królowi niesprawiedliwe ignorowanie nadużyć, na jakie pozwalali sobie żydzi, a biskupowi krakowskiemu potakiwało tym razem wielu polaków, którzy też potrafili wymódz na królu, aby do statutów nieszawskich włączył artykuł, wymierzony przeciw samowoli ży-

¹⁾ *Acta cap.* (pozn.) I. N. 371.

²⁾ *Acta cap.* (gnez.) N. 1860, art. 10.

dów i ich prawom nadmiernie rozległym. Te sprawiedliwe wymagania znalazły także odzwierciedlenie swoje w jednym z rozdziałów *M*. Nawet taki warchoł, jak Spytek z Melsztyna — pomimo pobudek nawskroś egoistycznych, — w protestach swych szczerze i gwałtownie nawoływał swych ziomków do przekształcenia państwa. Juniores, których projekty uczeni starali się — choć całkiem niesłusznie — połączyć z powstaniem *M*, pod względem niektórych swych tendencji i poglądów stanęli oczywiście niezbyt daleko od autora *M*, dążyli bowiem do wprowadzenia *ius scriptum*, ujawniali nienawiść do germanizmu i sympatye szczerze dla husytyzmu, a nadto otwarcie występowali nie tylko przeciw wszelkim zachciankom, ale i sprawiedliwym wymaganiom duchowieństwa.

Przytoczyliśmy powyżej cały szereg faktów w celu udowodnienia, że *M* mógł powstać w XV w. i że nie nosi żadnej cechy, któraby nie odpowiadała epoce Ostroroga i wskazywała specjalnie na wiek XVI. Tych dowodów jednak nie starczy, aby wykazać, że *M* należy całkowicie do w. XV.

Pawiński i Rembowski próbowali bronić autentyczności *M* przez porównanie jego projektów z niektórymi ustawami. Pierwszy z tych uczonych dowodził, że niektóre projekty, zawarte w *M*, otrzymały aprobatę oficjalną dopiero przez wydanie ustaw z r. 1477 i 1511, i dlatego też nie mogły mieć znaczenia praktycznego w czasie, w jakim ks. N. upatruje dobę powstania fałsyfikatu. Rembowski zdanie swoje motywował w sposób zupełnie podobny: fałszerz musiał by być w projektach swych wykazać znajomość ustaw Zygmunta Starego, wydanych w latach 1505—1510, autor *M* zaś pisał swoje dzieło, zupełnie ich nie znając. Ale na tych dowodach obrona autentyczności nie wiele zyskała. Pawiński nie potrzebował sięgać do ustaw z roku 1477 i 1511, gdyż nawet w r. 1456, kiedy—jak przypuszczał—*M* został ułożony, wiele bardzo pomników ustawodawczych poprzedziło projekty, zawarte w *M*. Ustawy zaś, o których mówi Rembowski, pomimo, że przedstawiają dla XVI w. mało co nowego, gdyż już w XV w. były częściowo w tej lub innej formie ogłaszane, mają mało co wspólnego z treścią *M*.

Replika wymienionych autorów była chybiona i tym razem ks. N. zupełnie racjonalnie odpowiedział, że jeśli rozporządzenia i ustawy królewskie nie były należycie wypełniane w ciągu XV w. i wymagały powtórnego ich ogłaszania, to autor *M* mógł być w XVI w. nie zwracać na nie uwagi.

Ważniejszy jest przeto dowód, przytoczony przez Rembowskiego, że ustawa r. 1477 sięga dalej, niż mające z nią cechy wspólne rozdziały *M* o treści wojennej; wobec tego zaś, że wskazane roz-

działy w niektórych swych szczegółach, oraz we wnioskach treści ogólnej mają wiele wspólnego z ordynacją r. 1477, przypuszczenie ks. N., iż fałszerz, układając *M* w XVI w. mógł nie brać pod uwagę ordynacji r. 1477, gdyż nie zgadzała się ona z jego poglądami na sprawy wojenne — oczywiście nie wytrzymuje krytyki. Zobaczmy teraz, jakie istnieją dane, że *M* musiał rzeczywiście powstać w XV w.

Przedewszystkiem, niektóre rozdziały *M* tchną patryotyzmem szczerym, nie naciągany, a w parze z nim kroczy również wstręt szczerzy do tego żywiołu, który był wrogi nie tylko dla Polaków, ale i dla całej słowiańszczyzny i który w ten lub inny sposób wykazywał wciąż wpływy swoje w Polsce. Antagonizm dwu narodowości dał się już we znaki pod koniec XIV w., kiedy Polacy pogardzili niemieckimi pretendentami do tronu, oraz do ręki królowej i pobratali się z narodem pogańskim¹⁾. Ale najbardziej jaskrawo wystąpił on za czasów Kazimierza Jagiellończyka. Nastrój, wrogi względem Niemców, jest zupełnie naturalny i najbardziej zrozumiały w sercu człowieka, który był świadkiem przejść ciężkich, jakie przeżył naród polski w pierwszych trzech dziesięcioleciach drugiej połowy XV w., w dobie walk, stoczonych z Krzyżakami i z ich sprzymierzeńcami. Prawda, że mistrz zakonu nie pierwszy rozpoczął ofensywę, ale zato wszystkie nieszczęścia, którym podlegało wojsko polskie w ciągu wojny trzynastoletniej, wiarołomstwo Krzyżaków podczas kampanii polsko-węgierskiej, sprawa warmijska z Tüngenem, a w dodatku krzywdy, których wciąż doznawał od tychże wrogów pokrewny naród słowiański — Czesi, wszystko to musiało w najwyższym stopniu drażnić Polaka ówczesnego. Otóż takiego to podrażnionego Polaka widzimy w osobie autora *M*, a słowa, jakie, z ust jego padając, tchną gorącym patryotyzmem i pogardą dla wroga, muszą się wydać dziwołaniem, wcale nie zastosowanym do nastroju, jaki mógł panować w sercu

¹⁾ Jagiello stawiał opór energiczny napływowi żywiołu niemieckiego do kościoła polskiego i protestował przeciw wizytacyom klasztorów polskich przez delegatów niemieckich, uważając to za jeden z czynników, prowadzących do germanizacji. W statutach Mikołaja Trąby (r. 1420) znajdujemy artykuł, orzekający, iż klasztory cudzoziemskie, które znalazły przytułek w Polsce, obowiązane są przyjmować osoby wszelkich narodowości, jeśli tylko pod innym względem w niczem nie będą zakłócać reguły zakonnej. (Blumenstock, Nieznany list Władysława Jagielly. Kw. Hist. VIII, 646—8; Starod. pr. polsk. p. o m. n. IV, 221—2). Wymieniony artykuł ze statutu, jak to już racjonalnie zauważył ks. prof. Fijałek (Mistrz Jakób I, 141) wyprzedził rozdz. XX Memoryału.

falszerza-sekciarza, żyjącego w XVI w., kiedy dawno już ustały walki poważniejsze pomiędzy obu wrogami i kiedy nastąpiło ochłonięcie i zrównoważenie umysłów. W ustach sekciarza XVI w., przesiąkniętego reformacją, wszelkie złorzeczenia pod adresem Niemców byłyby nie tylko nieprawdopodobne, ale i nader nietaktowne. Na gruncie reformacyjnym Polska miała stosunki z Niemcami, stamtąd początkowo napływały do niej prądy nowe, a sam autor *M*, jak to nawet ks. N przypuszcza, „uległ wpływom Lutra.“ Z jednej strony autor *M* chce widocznie zaszczepiać poglądy reformacyjne w społeczeństwie polskim i sam jest pod wpływem dzieł jednego z największych filarów reformacji — Niemca Lutra, z drugiej zaś strony — złorzeczy tym samym Niemcom i omal że nie z pianą na ustach na nich się rzuca. Takich sprzeczności żadną miarą pogodzić nie możemy¹⁾.

Niechć do stolicy apostolskiej, czego autor nie myśli ukrywać w *M*, — w drugiej połowie XV w. jest objawem więcej niż naturalnym; niechć ta wpływała nie tylko z racji zawisłości finansowej Polski od Rzymu, ale posiadała nadto grunt czysto polityczny. Gdyby nie ten ostatni czynnik, jesteśmy przekonani, że i te rozdziały *M*, które mają na względzie sprawy ściśle kościelne, brzmiałyby całkiem inaczej. Stanowisko, jakie zajęli papieże w stosunku do Polski już na samym początku wojny trzynastoletniej i na jakim wytrwali i nadal, dawało powody do tego zjadliwego tonu, który autor *M* przybiera zawsze, gdy tylko mowa o kuryi. Rozpoczęcie akcji zaczepnej przez Polaków w r. 1454 spowodowało wielkie niezadowolenie kuryi rzymskiej, która i następnie w ciągu całej wojny zachowywała się nader przychylnie względem Krzyżaków. Usposobienie to dla stron wojujących o wiele jaskrawiej jeszcze dało się we znaki podczas walki o tron czeski (dla królewicza Władysława) i zawieruchy książęcej w Warmii. Wyżej powoływaliśmy się na fakt interesujący, że jeszcze za życia Podiebrada papież przeciwko niemu zasilął Korwiną temi pieniędzmi, które były zebrane w Polsce i w Czechach. Po wstąpieniu zaś Władysława na tron czeski, Sykstus IV otwarcie wystąpił przeciwko Polsce, polecając swemu nuncjuszowi, Markowi (r. 1471)

¹⁾ Zdaniem ks. N., na autora *M* wpływ mógł wywierać Luter jako reformator-agitator, a nie jako reformator - teoretyk. Ale nawet przyjmując owo, skądinąd całkiem nieuzasadnione przypuszczenie, że na umysł autora *M* oddziaływał agitator, możemy powołać się na autora XV w., Husa, którego działalność reformatorska zawierała w sobie dość rysów agitacyjnych, aby mogła wpłynąć na poglądy autora *M*.

rzucić klątwę na Kazimierza, Władysława i wszystkich przyjaciół heretyków czeskich, a ogłosić błogosławieństwo papieskie dla wszystkich sprzymierzeńców Korwina¹⁾. Mistrz zakonu nie myślał jeszcze o jawnem wiarołomstwie, ale zachęcony był do tego przez papieża, który w tymże r. 1471 zwalnia go od przysięgi, złożonej królowi polskiemu i doradza, aby połączył się z Korwinem²⁾. Do Kazimierza zaś pisze listy z wyrzutami z powodu wojny, którą przeciw królowi węgierskiemu prowadził, a potem znów stara się pogodzić wrogów za pośrednictwem kardynała Marka³⁾. Po rozejmie wrocławskim, zawartym w r. 1474, papież nie zamierzał zmienić swej polityki stronnicej; pielęgnował interesy Korwina, wlewał otuchę w serca Krzyżaków, a Tüngena zapewniał przez nuncjusza swego, Baltazara de Piscia, iż potrafi w sposób należyty odpłacić tym, co ośmielią się stawiać opór jego prawu do biskupstwa warmińskiego.

Wobec wszystkich spraw wojennych, któremi Polska w ciągu wielu lat, prawie bez przerwy była zajęta, bardzo na czasie były te rozdziały *M*, które tym właśnie sprawom są poświęcone. Wyprawy, które się wciąż odbywały w drugiej połowie w. XV, dawały świadkowi-autorowi *M*, materiał bogaty do krytyki i do rad, zwłaszcza, gdy tym świadkiem był Jan Ostroróg, którego, jako kasztelana, sprawy wojenne musiały zbliżka obchodzić. Przytoczymy tu jeden tylko rozdział *M*—56—i zobaczymy, jak dalece zawarta w nim nagana tych, co plądrują własność duchowieństwa, była na owe czasy aktualną. Spustoszenia majątków kościelnych i świeckich zmusiły już Jagiełłę w r. 1433 do powtórzenia dekretu Kazimierza W. przeciw łupieżcom; przestępowanie dyscypliny wojskowej doszło do bardziej jeszcze poważnych rozmiarów za rządów Kazimierza Jagiellończyka, i nic w tem dziwnego: wyprawy, które miały miejsce w ciągu 25 lat, prawie bez przerwy, wymagały żołnierza i pieniędzy. Pierwszemu brakowi łatwo było zaradzić, co zaś do drugiego, to Polska przeżywała kryzys finansowy i wobec zubożenia skarbu nie zawsze mogła wypłacić najemnikom należny im żołd, co też powodowało liczne wypadki najazdów i rabunku cudzej własności przez malkontentów. Ten smutny stan rzeczy stwierdził król już na samym początku wojny pruskiej, zaznaczając w swem postanowieniu z r. 1457, że za Kazimierza W. *nun-*

¹⁾ Theiner, op. cit., II, NN. 613, 615,

²⁾ tamże, N. 614.

³⁾ *Cod. ep.* I² NN. 224—5.

*quam tamen tempore felicitis sui regiminis Regni, per bellatores tot et tum gravia damna, pericula, sacrilegia, effractiones bonorum ecclesiae et monasteriorum fuerunt et sunt commissa, quod et quam gravia tempore nostri felicitis regiminis Regni, quod dolenter referimus, fuerunt et sunt commissa et perpetrata*¹⁾. Z aktów kapitulnych, szczególnie gnieźnieńskich i poznańskich, przekonywamy się, że w tym względzie sprawa wcale nie poszła ku lepszemu, że—przeciwnie, zanik subordynacji wojskowej objawiał się na każdym kroku, zwłaszcza po r. 1470, podczas wojny polsko-węgierskiej. Rozkazy królewskie nie osiągały celu, i w r. 1474, po gwałcie, dokonanym na posiadłościach kościelnych, Kazimierz był zmuszony do wydania nowego statutu *de raptoribus*²⁾. Szczegółowiej nie rozpatrujemy tu faktów, jakie zaszły po r. 1470, gdyż mowa o nich będzie jeszcze niżej.

Upatrując w autorze *M* jakiegoś nieznanego sekciarza z XVI w., ks. N. nie zechciał zwrócić uwagi na rozdz. L Memoryału, w którym jest mowa o doktoratach, udzielanych niesprawiedliwie osobom, których kwalifikacje naukowe nie dają praw do otrzymywania stopni naukowych. Ustęp ten w ustach Ostroroga, doktora obojga praw, który został zaszczycony tym tytułem po siedmioletnich studiach, odbytych w kilku uniwersytetach zagranicznych—o czym po pracy Bobrzyńskiego o Ostrorogu wątpić nie można—i sam widział, jak często ludzie bez szczególnych zasług naukowych uzyskiwali w ciągu kilku tygodni tytuły, jakie innym dostawały się po pracy mozolnej—ten ustęp *M* w ustach Ostroroga brzmi jaknajstosowniej³⁾. Słuszne wymaganie Ostroroga było w tym razie nie tylko echem poczucia sprawiedliwości i dbałości o dobro kraju, któremu potrzebni są ludzie prawdziwie wykształceni i rozumni, ale poniekąd i odgłosem obrażonej ambicji.

Jeżeli wskazywaliśmy wyżej, że rozdział VII *M*, omawiający sprawę nominacji biskupów, mógł być napisany w XV w., to teraz możemy jeszcze dodać, że na gruncie wypadków, zaszłych w XV w., a mianowicie: walki o biskupstwo kujawskie, krakowskie, war-

¹⁾ V. L. I, 191 (1457) i 193—4 (1458).

²⁾ tamże 226.

³⁾ Podkanclerzy Lutek z Brzezia jeździł do Rzymu w pewnych sprawach, ale jednocześnie wyrobił tam sobie stopień doktorski. (Fijałek, op. cit. II, 17). Że słowa, zawarte w rozdz. I *M*, miały w XV w. grunt realny, wykazują statuty synodalne, na które już powoływaliśmy się.

mijskie—był on o wiele właściwszy, niż w XVI w., który nic zbyt jaskrawego w tym względzie nie przedstawia.

Widzimy zatem, że wnioski ks. N. nie dają się pogodzić z temi spostrzeżeniami, jakie są wynikiem zestawienia Memoryału z faktami XV w. Musimy jeszcze wykazać, iż niema niezgodności pomiędzy *M*, a mową, wygłoszoną w Rzymie przez Jana Ostroroga w r. 1467.

Jak wiemy, ks. N. uważał za całkiem niemożliwe, aby król, będąc należycie poinformowanym o treści *M*, mógł wysłać jego autora do Rzymu w sprawie, dotyczącej pokoju toruńskiego. Poza tem, zdaniem ks. N., autora *M* od Ostroroga — autora mowy — odróżnia styl: styl pierwszego, to styl teologa-prawnika, drugiego zaś to styl egzaltowanego mówcy.

Co do ostatniego zarzutu, to długo nad nim dyskutować nie będziemy. Jeżeli w mowie i w Memoryale styl ma być tak odrębny, bynajmniej to jeszcze nie dowodzi istnienia dwu autorów odrębnych. Taż sama osoba wyraża się rozmaicie, stosownie do okoliczności; chcąc np. wygłosić mowę, która ma na obecnych sprawić wrażenie swemi figurami retorycznymi, przenośniami i t. d., użyje innego stylu, niż kiedy zabiera się do spokojnego pisania poważnego traktatu o naprawie państwa. Nadto, suchości stylu nie możemy zarzucać Ostrorogowi, nawet jako autorowi *M*; niedarmo niektórzy uczeni nazywali go zapalonym młodzieńcem.

Musimy zatrzymać się teraz nad kwestyą, czy wysłanie autora *M* do Rzymu mogło rzeczywiście przyjść do skutku. Ks. N. nazywa *M* traktatem nie tylko antyklerykalnym, ale i antyreligijnym. Wiemy, że autor *M* napada na duchowieństwo rzymskie i polskie; wobec tego poglądy, zawarte w *M*, można nazwać antyklerykalnymi, ale i to z omówieniem. Co zaś do antyreligijności, to posądzanie o nią autora *M* jest wielce niesprawiedliwe, gdyż sprawy religijne, dogmatyczne, nie są zupełnie w *M* poruszone i, jak już słusznie zauważył Pawiński, autor nie myślał zrywać z kościołem. W *M* jest omówiona tylko strona zewnętrzna sprawy reformy kościoła, t. j. jego porządków. Zobaczymy zaraz, że i antyklerykałem autor *M* właściwie nie może być nazwany, gdyż nie występuje zasadniczo przeciw hierarchii kościelnej, ani przeciw władzom duchownym, jako władzom, lecz tylko napada na społeczne mu duchowieństwo, które było sprawcą tego wielkiego nieładu, jaki zapanował w kościele i przeciw któremu autor ostro występuje. Wszystkie zaś projekty, zawarte w *M*, a dotyczące reformy bądź stosunków polsko-rzymskich, bądź też lokalnych porządków kościelnych, przedstawiają nam autora *M* w świetle nader doda-

tniem — jako człowieka wierzącego i oddanego swemu kościołowi i ojczyźnie. Nie doradza on królowi zerwania stosunków ze stolicą apostolską, ale zmierza w swych pomysłach do tego, aby godność i władza króla były nietykalne, aby państwo pozostało silne. Dla tego też w żaden sposób nie możemy zgodzić się z Prochaską, który charakteryzuje Ostroroga jako jednego z najśmielszych wrogów stolicy apostolskiej¹⁾. Nie pochwała autor *M* obedyencyi, składanych zwykle przez królów papieżom, ale uważa za stosowne, aby królowie oświadczać głowie kościoła swe uszanowanie. Popiera prawa królewskie do nominacyi biskupów, ale zaznacza jednocześnie, że nie nastawiałby na to, gdyby wiedział, że kandydaci, protegowani przez najwyższą władzę duchowną, będą pod każdym względem odpowiedni na swem stanowisku. Na duchowieństwo napada nie dlatego, że jest jego wrogiem, lecz dlatego, że to duchowieństwo w znacznej części jest niewykształcone, zepsute i nie pełni w należyty sposób swych obowiązków. Nie doradza rządowi, za przykładem Wiklefa, Husa, czy Reizera, konfiskaty majątków klasztornych, lecz chce podzielić je pomiędzy wszystkie klasztory, aby nie było walk między nadto uposażonymi a zubożałymi. Jeżeli ob staje za niezależnością finansową Polski od kuryi, czyni to nie tylko z powodów natury zasadniczej, lecz i przez wzgląd na stan ekonomiczny państwa. Dodajmy jeszcze, że występując z różnemi radami w sprawach kościelnych, autor *M* wciąż się powołuje na prawo kanoniczne i na dzieła filarów kościoła. Nie potrzebujemy jednak bronić autora *M* od zarzutów antyklerykalizmu, a tem mniej antyreligijności. Najlepiej bronią go ci autorowie kościelni, którzy, nosząc suknię duchowną i nie myśląc o zerwaniu z kościołem, ani ze stolicą apostolską, występowali w bardziej ostry sposób niż on sam nie tylko pod względem treści, ale i słów, przeciw tym porządkom, jakie panowały w ówczesnym kościele; jednak nie próbowano czynić im tak kategorycznych zarzutów, jakie skierował ks. N. przeciw autorowi *M*.

Po zestawieniu treści *M* i mowy Ostroroga, ks. N. wywnioskował, że autor traktatu, tak nieprzyjawnego dla Rzymu, nie mógł być autorem mowy, schlebającej papieżowi. I w tym jednak wypadku ks. N. nie bardzo subtelizował i za dobrą monetę przyjął wszystko to, co wygłosił Ostroróg w r. 1467.

Otóż — mowa jego nie odznacza się treścią. Jest to raczej serya

¹⁾ Prochaska. Rady Kalimacha. Przew. nauk. i liter. 1907, str. 335.

artystycznie skombinowanych obrazów—epilog do mowy biskupa Kielbasy; uczeni, którzy głębiej wniknęli w mowę Ostroroga, zawyrokowali, że jest ona raczej odą na cześć ojczyzny, aniżeli panegirykiem na cześć papieża, i że przez kilka alegoryi mówca chciał zaznaczyć stanowisko polskie w owym czasie ¹⁾. Ostroróg występował jako polityk, a frazesy, którymi wysławiał papieża, nie lały się z serca, nie były owocem szczerości, przekonania; dlatego też mowa Ostroroga nosi całkiem inne cechy, niż mowa jego duchownego poprzednika, w której dobitnie podkreślone zostały te zadania, jakie na celu miało poselstwo polskie. Studya zagraniczne, styczność z krzewicielami teorii reformacyjnych, nieudana misja dyplomatyczna do Rzymu w r. 1464, wszystko to musiało sprawić, iż w r. 1467 Ostroróg powtórnie jechał tam z pewnem zniechęceniem do kuryi. Śmieszne było by też przypuszczenie, że piękne słowa, zawarte w mowie Ostroroga, były dowodem jego szczerego uczucia. Kto mógł opowiadać bajki o wojnach, jakie Polska toczyła z Aleksandrem Macedońskim i z Juljuszem Cezarem, o zwycięstwach, które nad nimi odnosiła, ten mógł *licentiam poeticam* zastosować i do papieża. Pozatem, i w mowie i w *M.* spotykają się cechy wspólne: autor i mówca dawali folgę patryotyzmowi, tylko że w *M.* uwydatnił się on w poważnych wymaganiach i wnioskach, w mowie zaś posłużył Ostrorogowi do wysławiania w pięknych, acz nadto przesadnych frazesach, swej ojczyzny. W rozdz. IX autor *M.* mówi, że Polska od niepamiętnych czasów jest wystawiona na niebezpieczeństwo od Wschodu i siły swe zużywa do obrony Zachodu od najścia nieprzyjaciół: toż samo Ostroróg wytyka w końcu swej mowy ²⁾. Przypuszczając, że król nie mógł wysłać do Rzymu, jako posła, autora *M.*, ks. N. uwzględnił widocznie tylko wcześniejsze daty powstania *M.* Jeśliby zaś wziął pod uwagę r. 1477 (data Bobrzyńskiego), sprawa byłaby zupełnie jasną: *M.* jeszcze nie egzystował, zatem o poglądach Ostroroga, czy były one krańcowe,

¹⁾ Pawiński, Zamach na Ostroroga; Fijałek, Ostatnie słowo Pawła Włodkowica (Prz. Kośc. 1902). Co do interesujących spostrzeżeń tego uczonego, co do mowy Ostroroga i zdań innych uczonych, por. naszą rosyjską rozprawę o Ostrorogu, str. 74—83

²⁾ Ta część mowy Ostroroga nie jest oryginalną, a wystawianie wielkich zasług Polski wobec Zachodu było praktykowane przez wielu posłów królewskich w Rzymie; w r. 1450 Strzępiński, w r. 1461 Rytwiański i Kalimach (za papieża Inocentego VIII) wskazywali w swych mowach na stanowisko Polski, jako obrończyni całego chrześcijaństwa od pogan. Nadto, pierwszy i ostatni ze wspomnianych tu mówców przemawiali o zaletach Kazimierza Jagiellończyka i jego przodków, co również widzimy w mowie Ostroroga.

lub nie, społeczeństwo nic jeszcze nie wiedziało i król mógł z czystym sumieniem polecić autorowi *M* załatwienie sprawy dyplomatycznej w Rzymie.

Ale, mimo to wszystko, co powiedzieliśmy wyżej, przypuśćmy na chwilę, że ks. N. ma rację i że Ostroróg nic niema wspólnego z *M*. W artykułach swych, skierowanych przeciwko Ostrorogowi, jako autorowi traktatu, ks. N. starał się udowodnić, że *M* jest apokrytem z w. XVI, gdyż, jak na czasy Ostroroga, zawiera w sobie anachronizmy, i że był tylko rozpowszechniony pod firmą autora w. XV. O tem zaś, że *M*, pomimo rzekomych anachronizmów, jest istotnie charakterystyczny dla faktów, które zaszły w XV w., ks. N. przemilcza. Bądźco bądź, sekciarz w. XVI, jako domniemany autor *M*, musiał być oczywiście ułożyć swój falsyfikat, mając na celu względy praktyczne, zarówno w kościelnej, jak i w świeckiej części *M*. W pracach swych, poświęconych tej kwestyi jak również innym kwestyom, tyjącym się *M*, uczeni dowiedli już, że autor *M* zdradza w traktacie swym gruntowną znajomość historii XV w., a co jeszcze ważniejsze,—pod wielu względami ignoruje to, co zaszło „w jego oczach“ w XVI w., przez co właśnie popełnia anachronizmy: władza, która coraz bardziej zaczęła w ręku izby pomselskiej wzrastać, wcale nie przykuwa do siebie uwagi sekciarza, który o tem zjawisku nie wspomina¹⁾; będąc świadkiem reform na większą skalę w zakresie wojska i finansów, przedstawia on projekty, w których wykazuje nieświadomość tego, co się działo w XVI w.²⁾; nawołuje do wydania *ius scriptum*, kiedy już w r. 1505—6 światło dzienne ujrzał statut Łaskiego³⁾. Co się zaś tyczy faktów z XV w., to widzieliśmy, iż autor *M* nietylko bardzo dobrze je zna, ale przejął się nimi nawskroś, rozważył je z punktu widzenia psychologicznego — co się najbardziej uwydatniło w roztrząsaniu stosunków polsko-rzymskich i polsko-niemieckich; w niczem zaś nie dotknął faktów, które miały miejsce w końcu w. XV i XVI. Jest to bardzo ważne, gdyż nawet ktoś, wyśmienicie znający historię swego narodu nie potrafi tak przedstawić różnych wad w organizmie państwowym, jak świadek, który sam wszystko odczuł. Nie przeczymy, że późniejsze pokolenia mogły się zapatrywać na to, co zaszło w w. XV, krytyczniej, bezstronniej, spokojniej; jeżeli zaś

¹⁾ Pawiński op. cit.; Rembowski, Czy reformy zawarte w *M* Ostroroga noszą piętno XVI czy XV w. (Pamiętn. 2-go zjazdu hist. polsk. 1890); Jeszcze słowo w kwestyi oryginalności i t. d. (Niwa, 1890, N. 19).

²⁾ Rembowski. Czy reformy i t. d.

³⁾ Galle. Jeszcze o Ostrorogu (Ateneum, 1898, II).

tych stron w *M* nie spostrzegamy, jest to tylko znamienym dowodem, że powstał on w XV w. Te spostrzeżenia uczonych są bardzo trafne. Nie wymagamy naturalnie, aby o znaczeniu, którego nabierać poczęła izba poselska (a to jest fakt niezaprzeczony!), autor *M* miał się rozpisywać w kilku rozdziałach, mógł jednak zaznaczyć w ten lub inny sposób, że był świadkiem tych zmian ważnych, jakie zaszły w polityce wewnętrznej państwa¹⁾. O trojakich wyprawach wojennych sekciarz prawi wtedy, kiedy już myślano o organizacyi wojska stałego. Zamilcza całkiem o egzekucyi dóbr królewskich, o czym mowa była w r. 1504, a co ze strony skromnego sekciarza XVI w. było wręcz nienaturalnem, gdy przeciwnie—było to zupełnie zrozumiałem ze strony arystokraty Ostroroga, który, pomimo swych najlepszych chęci dla króla, nie chciał dyskredytować tego grona ludzi, z którem łączyły go stosunki rodzinne. Statut Łaskiego, wydany na początku w. XVI, nie mógł bezwarunkowo zadośćuczynić postulatowi, przedstawionemu w rozdz. XXXVIII *M* (o czym pomówimy niżej) — jednak wobec istnienia statutu Łaskiego, a zwłaszcza wobec ukazania się już w końcu

¹⁾ W kwestyi, tyczącej się praw, z których korzystał senat na przełomie wieków XV — XVI, niema zgody pomiędzy autorami najnowszych prac z zakresu historii ustroju Polski. Prof. Balzer uważa, że za pierwszych sejmów, do r. 1505, senat grał rolę czynnika doradczego, gdy posłowie mieli głos stanowczy. Zdaniem zaś d-ra Kutrzeby senat w XV w. jest radą z głosem stanowczym, jeśli chodzi o prawa podmiotowe jego członków, a w czasie sformowania się izby poselskiej dzieli z nią równą prawą w kwestyach, dotyczących ustawodawstwa; tylko poza obrębem sejmu był on ciałem doradczym. Co do prawa głosu stanowczego, jakie pozyskała izba poselska w kwestyach ustawodawczych, panuje zatem zgoda. Sprzeczne są wszakże poglądy wymienionych uczonych na znaczenie aktu r. 1505. Dr. Kutrzeba nie przypisuje mu zasadniczej wagi. Prof. Balzer, przeciwnie, ustawę *Nihil novi* uważa za jeden z najważniejszych pomników ustawodawczych, jakie kiedykolwiek wydała Polska, i—co dla nas jest tu bardzo ważne, — dodaje, że przez zorganizowanie sejmu, jako instytucyi wyłącznie szlacheckiej, żywił szlachecki otrzymał przewagę w zakresie stosunków społecznych. (Balzer, Kw. Hist. 1906, 48, 56; Przegląd wykł. z hist. ustr. Polski. Spraw. z posiedz. wydz. fil. ak. um. X, zes. VIII, str. 25—26; Kutrzeba, Kw. Hist. 1906, 606—609). Widzimy zatem, iż nie mylił się ks. N., dowodząc, że senat nie utracił swej władzy w XVI w., tylko ta strona medalu nie ma dla nas większego znaczenia: ważniejszym jest sam fakt, że powstał w końcu XV w. obok senatu czynnik nowy — izba poselska, która, chociaż nie stawiała na drodze senatowi w jego funkcjach, została z nim jednak zrównana co do praw ustawodawczych. Naturalnie, wypłynięcie na powierzchnię życia politycznego takiego czynnika jest faktem bardzo znamienym, który mógł oczywiście znaleźć odgłos w *M*, na co ks. N. nie zwrócił uwagi.

XV w. dwóch zbiorów praw skodyfikowanych, postulaty te, w tak kategorycznej formie przedstawione przez autora *M*, były nie na miejscu nie tylko w XVI, ale nawet już w końcu XV w. Poza-tem, od sekciarza, który wykształcił się na dziełach Lutera, wy-magalibyśmy całkiem innego rozpatrzenia spraw kościelnych, a nie wytykania wad zewnętrznych w organizacji kościoła ówczesnego, do czego mógł się zabrać najwierniejszy nawet syn kościoła kato-lickiego i sługa stolicy apostolskiej: od sekciarza spodziewalibyśmy się raczej poruszenia kwestyi zasadniczych, dogmatycznych, oba-lania kardynalnych zasad kościoła katolickiego i urągania samemu charakterowi stolicy apostolskiej. Jednakże nic podobnego w *M* nie spotykamy. Jeżeli falsyfikat sekciarza nosi piętno XVI w., a był ułożony dla rozpowszechnienia go w celu propagandy re-formacyjnej, to otwarcie wyznajemy, że autor *M*, skądinąd czło-wiek uzdolniony, jak tego ks. N. dowodzi, popełnił moc błędów i, jak na XVI w., rażących anachronizmów. Widzimy zatem, że z wnioskami ks. N. możemy walczyć tym samym orężem, jaki był stosowany przeciwko obrońcom Ostroroga-autora. Jeśli zaś *M* nosi piętno XV w., co po części już przez uczonych wykazaniem było i teraz ponownie przez nas stwierdzonem zostało, cel napisania *M*—strona jego praktyczna—staje się (dla w. XVI-go) niezrozumiałą ¹⁾. Zamiast szerzyć pomiędzy społeczeństwem polskim XVI w. idee reformacyjne temi drogami, jakie wskazywał dzień dzisiejszy z jego nowymi prądami i zdarzeniami, autor uważał za stosowniejsze co-fnąć się o kilkadziesiąt lat wstecz i na tym, starym już gruncie, krzewić swą propagandę. Ta ostatnia w czasach, kiedy ścierały się różne prądy kościelne, mogła mieć na względzie sprawę i kwe-ście kościelne. Cóż jednak widzimy? W *M* większość rozdzia-łów poświęcona jest sprawom treści świeckiej, a nie są to sprawy błahe; przeciwnie, wiele z nich ma głębsze znaczenie, i wobec tego nie możemy przypuszczać, aby autor dorobił świecką część *M* tylko dla zamącenia poglądów publiczności i łatwiejszego przeko-nania jej, że autorem *M* jest... Jan Ostroróg. Przeplatanie kościel-nej części *M* sprawami świeckimi, a świeckiej — kościelnymi, do-wodzi, iż autor interesował się i jedną i drugimi, uznawał je za ważne, i praktyczne znaczenie widział zarazem we wszyst-kich projektach, poruszonych w *M*. Niema w nim oderwanych mrzonek ani filozofowania, wszystko jest oparte na gruncie real-

¹⁾ W razie zaś odsunięcia tego motywu, jakim się autor kierował przy układaniu *M*, t. j. strony praktycznej—przypu-zczenie fałszerstwa *M* w XVI w. utraci odrazu wszelką rację bytu.

nym i miało wejść w życie państwa zreformowanego. Otóż cel propagandy za pomocą *M* w XVI w. byłby całkiem chybiony, gdyż cały *M* jest odzwierciedleniem w. XV, a propaganda reform treści świeckiej w ustach sekciarza-agitatora i zwolennika Lutra—była zupełnie niewłaściwa, zwłaszcza jeżeli ten podszywał się pod firmę autora XV w.

Pozostawmy jednak treść i słowa *M* na uboczu: sam duch jego i ton, w jakim jest napisany, starczą za obronę autorstwa Ostoroga. Jakiemuż to skromnemu sekciarzowi XVI w. przyszło by na myśl napadać na pseudo-doktorów i wciąż zwracać się w *M* do senatorów? Ale te wszystkie gorące nawoływania są naturalne w ustach młodego senatora, który się zwraca do kolegów, starszych wiekiem i doświadczeniem, lecz pochłoniętych pracą, a wobec tego nie mających czasu na bardziej wszechstronne analizowanie wad, jakie zgłębił i wytknął autor *M*!

Jeżeli wierzyć wnioskowi ks. N., społeczeństwo polskie dało się oszukać i przyjęło z rąk sekciarza traktat jego fabrykacji, uważając go za dzieło Ostoroga. Do tej samej pułapki wpadł oczywiście i Jan Łaski, któremu Calligula, jako jednemu z filarów reformacji polskiej, przesłał Memoryał, a on widocznie święcie uwierzył w autorstwo Ostoroga. Po tem wszystkim wpadł „apokryf“ do rąk Stanisława Górskiego—a człowiek ten, nie umiejący, oczywiście, rozpoznawać co jest autentyczne, a co nie, włączył *M* do Tomicyanów. Falszerstwo zatem odniosło kompletne zwycięstwo. Do tak niedorzecznych wniosków dojdziemy ostatecznie, jeśli będziemy kroczyć tą drogą, którą wskazał skądinąd wielce zasłużony, lecz w danym razie niesłusznie do *M*, jako do traktatu Ostoroga, uprzedzony, autor. Naszem zdaniem, które staraliśmy się uzasadnić, autentyczność *M* nie może podlegać żadnej wątpliwości. Jeszcze zaś jeden, a wielce przekonywujący dowód, iż treść *M* nie jest owocem fantazji autora, lecz przedstawia charakterystyczny obraz tego, co się działo, do czego dążono i o czem rozprawiano w XV w., obraz,—uwydatniający stosunki kościelne i polityczne, jakie się wówczas wytworzyły — odtworzony przez świadka, który sam odczuł to, co nam w swym *M* podał, niebawem się wyłoni przy bardziej szczegółowem rozpatrzeniu *M*. Na mocy zestawienia zawartych w nim projektów z garstką faktów, które zaszły w drugiej połowie XV w., możemy dość dokładnie stosunkowo określić już nie wiek, lecz nawet rok powstania *M*.

(d. n.)

JAN SZCZĘSNY PTASZYCKI.
